

takiego sensu i wyrazistości, jak kiedy pozornie znika i tonie w tej wielkiej całości. Tyczy się to zarówno obrzędów jak modlitw.

Uczestniczyć możemy za pomocą liturgii w całym życiu Kościoła, a już szczególnie w tym, co treść jego najistotniejszą stanowi, w Ofierze Mszy św. Choć codziennie ta sama, nieodmienna, przez bogactwo roku liturgicznego daje ciągle odmianę, przynosi wciąż nowe motywy, nowe piękno z cienia wydobywa, nowe postacie przed oczami naszymi przesuwa. Czasem trudno nadażyć, — choć w tym dużo znaczenia wprawa — z całością przepisanych modlitw. Wtedy syntetycznie njąć trzeba modlitwy zasadniczo nieodmienne, które już po jakimś czasie umie się na pamięć, a do części zmiennych trzeba się przygotować. Znam młodą osobę, która całą liturgię na dany dzień przeznaczoną, odczytuje poprzedniego dnia. Robi medytacje na temat słów ewangelii i lekcji, czy modlitw antyfon, wyciąga z nich myśl przewodnią, notuje ją i robi odnośne postanowienia. System taki bardzo dopomaga do przeżywania, a nie przebiegania tylko tego, co nam każdy dzień liturgiczny podaje jako pokarm dla ducha.

Na wstępie do mszału benedyktyńskiego, ks. Kardynał Prymas Hlond pisze następujące słowa: „Może nigdy nie zaznaczyło się tak gwałtownie w tęsknotach ludzkości owo „Desiderium naturale videndi et habendi Deum“ św. Tomasza, jak wśród dzisiejszego nastroju myśli ludzkiej i załamywania się urządzeń życiowych. Kościół głosząc zupełny nawrót do Boskiego Odnowiciela stosunków człowieczego współżycia, prowadzi apostołów odrodzenia świata do Ołtarzy, na których Chrystus w ofierze Mszy św. nieustannie pośredniczy między niebem a ziemią. I mocarnie znaczy się przebudowa narodów w duchu Bożym tam, gdzie z eucharystycznych i mszalnych tajemnic biją źródła apostołskie.

Wierne i ofiarne dusze porwane wewnętrznym tętnieniem apostołstwa, znajdują w polskim przekładzie Mszału to, co ich ze słuchaczy Mszy św. przemienić może na współofiarnujących z kapłanem uczestników. Dostojność i bogactwo liturgii mszalnej, przeżytej w czasie ofiary, pogłębi polską religijność. Żywy udział w Tajemnicy Mszy św. wyzwoli niepo-

konane energie na ruszającą wyprawę Bożą o prawa i łaski boże w życiu narodów.

Jutro apostołowie Chrystusowi udawać się będą na Mszę św. w kapłańskich nastrojach, nie z tuzinkową książką modlitewną, lecz z mszałem“.

Żyjemy mało liturgią, dlatego pobożność nasza jest taka mdła, bezbarwna, bezzwycięzna, taka nijaka... Lud nasz, tradycyjnie do wiary przywiązany, ma swoją swoistą liturgię, niezawsze zgodną z mszałem i brewiarzem, ale żywą, pobożną, serdeczną. Natomiast inteligencja nasza, której te naiwne formy pobożności ludowej już nie wystarczają, zagrożona jest zubożeniem religijnym. Jej trzeba silniejszego środka, czegoś coby przemówiło jednocześnie do umysłu, do serca, do poczucia estetycznego, a nade wszystko do tych najgłębszych pokładów, które Platon nazywa raz korzeniem duszy, a raz jej szczytem — do ducha.

Do tego powołana jest liturgia, wiecznie dawna i wiecznie nowa. Dawna, bo sięga pierwszych wieków chrześcijańskich, nowa, bo taka nieznamy. Innowiercy zazdroszą nam jej, tęsknią za nią, powracają do katolickiej liturgii, a tą drogą może powrócą kiedyś do katolickiej wiary.

Monachijska konwertytka, Emilia Kingeis, w pięknym wierszu na cześć katolicyzmu, tak przemawia do swoich dawnych współwyznawców:

„Gdybyście wiedzieli co my mamy,  
Umarlibyście z zazdrości.

Gdybyście wiedzieli czego wy nie macie,  
Umarlibyście z żalości.

Gdybyście wy mieli co my mamy,  
A z czego tak źle korzystamy,  
Nie posiadalibyście się z radości“.

Czego się nie zna, tego się nie pragnie, nie kocha. Poznajmy, a pokochamy świętą liturgię, która, jak pisze Pius XI, „bardziej poucza lud w prawdach wiary i pobudzi go do radości życia wewnętrznego, niż wszelkie dogmatyczne wywody“ (Quas primas) — 1925. 11. XII.

*Róża Załęska.*

(Niektóre myśli zaczerpnięte są z dzieł liturgicznych Siostry Marii Renaty Niepokalanki).

## Grzechy opuszczenia, zamilczenia, zaniedbania w czynie i słowie.

Od dwóch lat katolicka Hiszpania zrasza się męczeńską krwią własnych dzieci. Groźny, a jadowity wąż bezbożnictwa i komunizmu wcisnął się do Kraju św. Teresy od Jezusa, św. Jana od Krzyża, św. Ignacego z Loyoli

i tylu innych Wybranych Bożych, niosąc ze sobą śmierć i zniszczenie.

Ten obraz ponury uzupełniają Sowiety, Meksyk, Chiny, a widok palących się strzech sąsiadów zwraca nasze spojrzenia na własny